Wykładali nauki przyrodnicze w ramach zintegrowanego przedmiotu „Historia Naturalna" (botanika, zoologia, mineralogia).

Następne lata, gdy katedra była nieobsadzona (1787–1792) oraz czasy działalności profesorskiej Ferdynanda Spitznagla (1792–1802) to okres nienajlepszy dla kształcenia w botanice. Mimo niektórych interesujących zapowiedzi w programie (patrz Aneks 4) jego wykłady z historii naturalnej były przestarzałe i nieciekawe (świadczą o tym liczne źródła zebrane przez Fedorowicza[4]). Zaniedbał on także ogród botaniczny, ten podstawowy warsztat pracy botanika zarówno w nauczaniu, jak i pracy badawczej. Zachowany protokół przejęcia go przez S.B. Jundziłła z dnia 19 lipca 1799 r.[5], pokazuje opłakany stan ogrodu, który tak pieczołowicie i w całości został przeniesiony z Grodna do Wilna przez J.E. Giliberta[6]. Dopiero od 1798 r. gdy Stanisław Bonifacy Jundziłł rozpoczął, jako wiceprofesor, samodzielne wykłady z botaniki, w ramach Katedry Historii Naturalnej, sytuacja uległa poprawie, a stan ogrodu systematycznie – choć nie bez oporów – (patrz Aneks 11) polepszał się. Jednakże nie można stawiać znaku równości między oboma trudnymi okresami. O ile lata, w których katedra była nieobsadzona wykluczały wszelkie możliwości wykształcenia przyrodnika, to okres pracy Spitznagla dawał szansę każdemu zdolnemu i samodzielnemu studentowi poznania, pod kierunkiem profesora, pierwszych zasad nauki i metod pracy przyrodnika, również botanika. Przykładem może być J. Pabreż (1771–1849), student Uniwersytetu Wileńskiego następnie wybitny florysta żmudzki, uczeń F. Spitznagla[7]. Ciągłość pracy ma bowiem duże znaczenie, szczególnie w ośrodkach uniwersyteckich, obejmujących swym zasięgiem ogromne terytoria i w pewnym sensie będących jedyną szansą na zdobycie wyższego wykształcenia dla większości młodzieży tam zamieszkałej.

Drugim okresem świetności botaniki, już na Uniwersytecie Wileńskim, są lata 1802–1832, lata pracy S.B. Jundziłła i jego następcy Józefa Jundziłła oraz włączenie się do pracy na polu botaniki Jana Fryderyka Wolfganga[8]. Świadczą o tym zarówno ich programy, jak rozkwit ogrodu botanicznego i podjęcie wspólnego z Krzemieńcem programu badań. Praca Stanisława Batys Gorskiego w Akademii Medyko-Chirurgicznej w latach 1832–1841 to lata, gdy botanika stanowiła przedmiot pomocniczy. Jednakże i wtedy Gorski starał się utrzymywać swoje wykłady na poziomie nauki europejskiej wprowadzając, m.in. nową literaturę. (Tab. 4)

przez H. Lichocką[103] potwierdza, iż było to czasopismo szczególnie cenne naukowo.

Słowniki botaniczne. Na zakończenie omawiania warsztatu, jaki stworzyli sobie naukowcy z Wilna i Krzemieńca warto wspomnieć o pracach słownikowych. Przy omawianiu i podręczników szkolnych podkreślaliśmy, że integralną częścią dobrej książki botanicznej była tzw. nauka wyrazów, czyli dział obejmujący nazewnictwo morfologiczne. To samo dotyczyło podręczników i wykładów uniwersyteckich, które zostaną omówione w rozdziale następnym. Oprócz starannego opracowywania, zgodnie z postępami wiedzy, odpowiednich działów w książkach i konspektach do wykładów, podjęto próby stworzenia słownika bardziej uniwersalnego. Na odnotowanie zasługują dwie próby. Antoni Andrzejowski w latach 1822–1824 opracowywał słownik pt. *Nauka wyrazów botanicznych*, który ukazał się w 1825 roku w Warszawie. Cele, jakie przyświecały publikacji możemy odczytać ze wstępu oraz obszernego podtytułu (patrz Ryc. 18). Andrzejowski cytuje literaturę, na której oparł swoje słownictwo. Oprócz dzieł współczesnych botaników zgranicznych (Tab. 4) podaje jako źródła polskich nazw dzieło Syreniusza, książki Kluka, Jundziłła oraz skrypt Bessera. Ciekawe, że pominął terminy ogrodnicze i fizjologiczne. Korespondencja Andrzejowskiego z J.F. Wolfgangiem[104] pokazuje, że słownik ten był dziełem krzemienieckiego nauczyciela, opracowanym pod kierunkiem doświadczonego wileńskiego profesora.

Drugą ważną inicjatywą jest duży artykuł A. Andrzejowskiego i W. Bessera – *Nazwiska roślin Grekom starożytnym znanych*, który ukazał się na łamach „Dziennika Wileńskiego" w dwu kolejnych numerach roku 1827. Ten specjalistyczny słownik, bardzo wysoko oceniowny przez Rostafińskiego, ukryty w czasopismie, był mało rozpowszechniony. Cytuje go jednak Erazm Majewski w *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich*[105].

J.F. Wolfgang patronował jeszcze jednej pracy słownikowej. Podejmował ją Jerzy Pabreż, którego zainteresowania żmudzkim nazewnictwem botanicznym sięgały początków wieku XIX. Korespondencja Pabreża z Wolfgangiem wielokrotnie porusza tę kwestię[106].

Zorganizowany w Wilnie i Krzemieńcu warsztat badawczy pozwolił na prowadzenie wykładów i prac na wysokim poziomie, na powstawanie różnego rodzaju piśmiennictwa i pomoc dla wielu przyrodników, będących studentami tego Uniwersytetu i zachowujących z nim więź, która pozwoliła pracować twórczo na odległej prowincji.

Wagner, Paweł Welk, Jan Wilde. Znaleźli oni w sumie 312 gatunków, którymi wzbogacili zielnik Wolfganga, a niektórzy i własny. Ich nazwiska będą się w przyszłości pojawiać w wileńskim środowisku intelektualnym, wśród naukowców i lekarzy. Młodzi badacze cenili sobie wzmianki o swoich pracach, zamieszczane w „Pamiętniku". Po latach Gorski pisze o Wolfgangu: „[...] nie przywłaszcza sobie żadnego odkrycia swoich uczniów, przeciwnie jest zawsze pierwszym do oddania sprawiedliwości każdemu z nich i nie zaniedbuje nigdy, aby ich nazwiska ukazywały się w prasie wileńskiej"[37]. Wielu też nie zerwało kontaktu ze swoim profesorem i pracowało nadal w dziedzinie florystyki.

Jego korespodentami byli Karol Kuchenbecker (Mińsk, 1820–1827), Chrystian Leynard też z Mińska (1822–1826), J. Piper z Białegostoku (1826), J. Bohusław z Nurca (3 listy z 1828 r.), Jan Iwanowski ze Szczuczyna Litewskiego (1826)[38]. Listy poruszały różne botaniczne kwestie, interesujące zarówno profesora, jak i korespondenta. Są pełne informacji na temat trudności z oznaczaniem nowych, nieznanych gatunków, braku literatury naukowej, odpowiedzi na pytania i prośby Wolfganga. Przykładowo wymieńmy najciekawsze: Leynard przysyła spis swojego zielnika (475 roślin), który obiecuje dostarczyć. Podobnie Iwanowski deklaruje zgromadzenie flory okolic Sczuczyna Litewskiego. J. Piper przysyła egzemplarze z poszukiwanych przez Wolfganga rdestnic i turzyc. W listach J. Bohusława wiele miejsca zajmuje porównanie Podlasia i Litwy pod względem występowania, liczebności i fenologii różnych gatunków. Briański informuje Wolfganga o stanowisku *Rubus chamaemorus* koło Jurborga, przysyłając jednocześnie egzemplarze. (Oryginalnie zakonserwowane w konfiturach, co świadczy o obfitym występowaniu tej rośliny). Dłuższa korespondencja z Kuchenbeckerem w połowie poświęcona problemom farmaceutycznym, w dziedzinie botaniki skupia się na sprawach taksonomii.

Wśród nauczycieli historii naturalnej długoletnim współpracownikiem J.F. Wolfganga był Jerzy Pabreż, który zbierał przez wiele lat rośliny Żmudzi w okolicach Połągi i Kretyngi. Listy pochodzą z roku 1824 i 1828–1829[39]. Pierwszy list jest odpowiedzią na pismo Wolfganga, który proponował Pabrężowi opracowanie zielnika roślin żmudzkich. Nauczyciel z Kretyngi obiecał przygotować zbiór tylko najbliższych okolic, gdyż pełny zielnik flory żmudzkiej jest – jego zdaniem – pracą dla kilku pokoleń. Dalsza korespondencja jest w całości poświęcona przygotowywanym materiałom, których przesłał nie mało. Nawiązanie przez profesora

Uniwersytetu współpracy ze żmudzkim florystą, dawnym studentem Szkoły Głównej Litewskiej, było prawdopodobnie wynikiem spotkania J. Jundziłła z Pabreżem w 1821 roku w czasie jego podróży fizjograficznej. Wspomina on o tym w *Raporcie*[40]. Listy te są jednocześnie pełne wiadomości o waunkach pracy Pabreża, jego planach na przyszłość oraz problemów nomenklaturowych. Pabreż, który pasjonował się stworzeniem żmudzkiego słownictwa botanicznego, konsultował z Wolfgangiem swoje pomysły[41]. W przyszłosci Pabreż opracował florę Żmudzi i opublikował zarówno polski, jak żmudzki katalog roślin[42].

Pogranicze Litwy i Kurlandii (okręg Iłłukszty i Dyneburga) badał Józef Fiedorowicz, drugi wieloletni korespondent Wolfganga[43]. Dwanaście listów z lat 1822–1831 obrazuje przebieg i wyniki naukowe tej współpracy. Fiedorowicz przesyłał swoje zbiory do Bessera, co wykazuje Paczoski[44], jednakże liczy także na współpracę, bardziej roboczą, z Wilnem. Kontakt rozpoczyna list do anonimowego korespondenta (bliskiego Wolfgangowi –okoliczności wymienione w liście wskazują na Gorskiego – *W.Gr.*) przedstawiający zbiory Fiedorowicza, jakie ma i jakie przesłał do Wilna, lecz zaginęły. Autor prosi o przekazanie tych informacji Wolfgangowi, który widać podjął inicjatywę nauczyciela z Iłłukszty, ponieważ z dalszej korespondencji wynika, że współpraca była bardzo owocna. Fiedorowicz interesował się florą kurlandzką, szczególnie problemami geografii roślin i geograficznej zmienności zarówno składu flory, jak i pokroju przedstawicieli poszczególnych gatunków. Badania takie, jego zdaniem, można prowadzić tylko w terenie (odrzuca propozycję wyjazdu do Wilna i pracy tam, przedstawioną mu przez Wolfganga). Przesłał on do Wilna wiele roślin, krórych spisy, poprawione przez profesora i odesłane do Iłłukszty napewno pomogły Fiedorowiczowi w pracy. Na podstawie swoich wieloletnich badań Fiedorowicz opracował *Katalog roślin dziko rosnących i niektórych przyswojonych około Iłłukszty przez [...] od roku 1818 aż dotąd postrzeżonych i zdeterminowanych według układu Linneusza, roku 1851 napisany*[45].

Odrębnym działem korespondencji były listy pisane przez bezpośrednich współpracowników (Gorski, Melzer, Wagner), związane z konkretnymi inicjatywami badań. Wspomnę o nich przy odpowiednim temacie.

Cała korespondencja Wolfganga z farmaceutami i nauczycielami obrazuje organizatorską rolę wileńskiego profesora. Podejmował najróżniejsze działania, które umożliwiały pracę jego korespondentom. Zapraszał ich do Wilna na krótkie pobyty, dostarczał literaturę, materiały do sporządzania

KOMITET HISTORII NAUKI
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Wanda Grębecka

WILNO–KRZEMIENIEC

BOTANICZNA SZKOŁA NAUKOWA (1781–1841)

WARSZAWA 1998